Rocznik XVII. Lwów, 1. czerwca 1904. Nr. 11.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Spirytus a nafta.

W numerze 9-tym „Nafty“ z dnia 5. maja b. r. znajdujemy nadzwyczaj trafny artykuł pióra d:a Stefana Bartoszewicza p. t. „Spirytus i produkta naftowe jako materyały do oświetlania i wytwarzania siły motorycznej.

P. dr. Bartoszewicz artykuł swój oparł na pracy Rosyanina, Rakuzina, który w fachowem rosyjskiem czasopiśmie „Nieftianoje dieło“ usystematyzował porozrzucane po innych pismach prace co do kwestyi technicznego zastosowania spirytusu, o którego wzroście świadczy najwymowniej cały szereg wystaw spirytusowych, urządzanych w ostatnich latach (w Halle w r. 1901 w Paryżu i Berlinie w roku 1902, w Hanowerze, Berlinie i Rio de Janeiro w r. 1903, obecna wystawa we Wiedniu, która nosi już międzynarodowy charakter i zamierzona międzynarodowa wystawa spirytusowa w Peszcie).

Artykuł swój podzielił dr. B. na 2 części; w pierwszej mówi o oświetleniu spirytusowem, w drugiej o naftowem.

Pierwsze sposoby oświetlania spirytusem były o tyle wadliwe, że ¹) oświetlanie spirytusowe było połączone z wydzielaniem znacznej ilości ciepła i ²) z wydzielaniem gazu o nieprzyjemnym zapachu.

Dopiero palnik Bunsena i siatka Auera usunęły prawie zupełnie te dwie wady, a nadto siatka Auera sprowadziła zaoszczędzenie materyału palnego przy równoczesnem osiągnięciu większej siły światła.

Obecne lampy spirytusowe (ukazały się one w handlach po raz pierwszy w r. 1895.) dzieli dr. Bartoszewicz na 3 grupy.

„W pierwszej grupie spirytus za pomocą małego pomocniczego płomienia wsiąka do knota, znajdującego się w rureczkach, ogrzewa się, zamienia się w gaz i dopiero dostaje się do palnika; przedtem przechodzi jeszcze przez mały regulator, wyrównywujący ciśnienie, który odgrywa rolę gazometru. Palniki tej grupy lamp podobne są do palników używanych przy paleniu rozżarzonych gazów“.

„Druga grupa charakteryzuje się brakiem pomocniczego płomienia. Ogrzanie knota początkowo dokonywa się przez spalanie spirytusu w małem naczyńku. Dalsze tworzenie się gazów spirytusowych podtrzymuje się samym procesem palenia, w tym celu palnik jest tak urządzony, że większa część ciepła, tworzącego się przy paleniu, udziela się napowrót knotowi przez metalowe części palnika“.

Trzecia grupa to latarnie wiszące, używane do oświetlenia zewnętrznego.

„Konstrukcya ich jest tego rodzaju, że rezerwoar spirytusowy i waporyzator znajdują się nad płomieniem spirytusowem tak, że przypływ spirytusu odbywa się na podstawie ciśnienia hydrostatycznego; gdy gazowanie spirytusu raz się rozpocznie, dalsze gazowanie jest podtrzymywane przez uchodzące gazy palenia pod waporyzatorem tak, iż płomień sam wyrabia konieczny dla dalszego palenia się gaz. Obecnie ten typ lamp jest tak udoskonalony, że światło ich jest silniejsze, niż łukowe lampy elektryczne średniej wielkości“.

Ponieważ jednak wszystkie trzy powyższe typy lamp spirytusowych posiadają tę wadę, że zaczynają świecić dopiero po upływie 1 lub $1\frac{1}{2}$ minuty, postanowiono tę wadę usunąć przy konstruowaniu czwartego typu lampy spirytusowej, gdzie przez odpowiedni dopływ powietrza do spirytusu, który pali się na brzegu knota, płomień

otrzymuje kształt odpowiedni do siatki; skutkiem zaś dopływu powietrza do płomienia z wewnątrz i zewnątrz, rośnie też i ilość tlenu i przez to powiększa się siła świetlna płomienia spirytusowego.

Zestawienie kosztów palenia się lampy spirytusowej i naftowej wypada bezprzecznie na korzyść spirytusu, głównie może z tego powodu (szczególnie w Niemczech), że w jednostce czasu mniej się wypala spirytusu, jak nafty. Poniżej podajemy za drem St. Bartoszewiczem zestawienie tych kosztów:

„Lampa naftowa o sile świetlnej 25 normalnych świec zużywa na godzinę 75 gramów czyli 0·1 litra nafty o ciężarze gatunkowym 0·825 przy 15° C; natomiast nafta spirytusowa o tej samej sile światła zużywa na godzinę tylko 50 gramów czyli 0·06 litra 90% spirytusu o ciężarze gatunkowym 0·81701 przy 20° C, czyli zużycie spirytusu jest o 40% mniejsze od nafty. Przyjmując cenę nafty w Niemczech 20 fenigów za litr i spirytusu 25 fenigów, otrzymamy, iż w lampie naftowej spala się na godzinę nafty za 2 fenigi, a spirytusu w lampie spirytusowej za 1½ feniga.

W Rosyi lampa naftowa jest tańsza od spirytusowej, gdyż cena nafty za litr wynosi tam przeciętnie 6·9 kopiejek, a spirytusu 12·9 kopiejek, zużycie więc nafty będzie kosztować w normalnej lampie naftowej w ciągu jednej godziny 0·68 kopiejek, a spirytusu 0·76 kopiejek.

W Austryi przy stosunkowo wysokich cenach spirytusu również oświetlenie naftowe jest tańsze“.

Niewątpliwie koszta oświetlenia spirytusowego w Austryi spadną znacznie, skoro i ceny spirytusu spadną. Wogóle jednak w krajach posiadających źródła naftowe (Galicya), oświetlenie naftowe wypada taniej, szczególniej zaś nie ulega kwestyi, że skoro zwiększy się stopa zapotrzebowania spirytusu do celów oświetlania, na równi z naftą i spirytus zostanie obłożony podatkiem konsumcyjnym.

Do przeszkód w rozpowszechnieniu lamp spirytusowych zalicza jeszcze dr. Bartoszewicz wysokość cen za palniki spirytusowe i kładzie ich potanienie za conditio, sine qua non do ogólnego zastosowania spirytusu do oświetlania.

Nie pomija jednak p. dr. Bartoszewicz dodatnich stron oświetlania spirytusem, do których zalicza głównie mniejszą szkodliwość dla zdrowia spirytusu, aniżeli nafty.

„Lampa spirytusowa - pisze dr. Bartoszewicz—przy paleniu wydziela mniej ciepła, niż lampa naftowa; lampa naftowa o sile świetlnej 25 świec wydziela na godzinę 750 jednostek ciepła czyli kaloryj, a lampa spirytusowa 288 kaloryj czyli 3 razy mniej; wprawdzie w zimie przemawia to na korzyść lampy naftowej, gdyż podnosi ona temperaturę w mieszkaniu. Drugi wzgląd hygieniczny jest o wiele ważniejszy Przy oświetleniu spirytusowem wydziela się mniej szkodliwych dla zdrowia gazów, niż przy oświetleniu naftowem; skład chemiczny spirytusu jest jednolity $C_2 H_5 OH$ i przy paleniu następuje kompletne spalanie na gazy nietrujące, czego o nafcie powiedzieć nie można. Nafta zawiera 85% węgla, a 90% spirytus 44·6%. 100 gramów nafty przy spaleniu wydziela 312 gramów kwasu węglowego, a 100 gramów 90% spirytusu 163 gramy kwasu węglowego; lampa naftowa o sile 25 świec wydziela w ten sposób na godzinę 234 gramy kwasu węglowego, a spirytusowa tylko 86 gramów; lampa więc naftowa więcej rozcieńcza powietrze w mieszkaniu składnikiem, utrudniającym oddychanie, jakim jest kwas węglowy, niż lampa spirytusowa“.

Pisze dalej dr. Bartoszewicz, że na niekorzyść oświetlenia spirytusowego przemawia znów ta okoliczność, że przy transporcie spirytusu na większe przestrzenie płacić trzeba bezużytecznie 10% kosztów przewozu za wodę, która w 90% spirytusie jest zawarta i czyni uwagę, że opłacanie transportu od 10% bezużytecznej wody czyni poważną rubrykę.

Otóż tak nie jest.

Opłata za transport tych 10% wody, istnieje wprawdzie, ale jest ona stosunkowo bardzo drobną, a przy obecnych pracach nad ulepszeniem aparatów destylacyjnych i wyeliminowaniem wody ze spirytusu, opłata ta zniknie lub zmaleje do najmożliwszego minimum.

W artykule swoim czyni dalej autor wzmiankę o projekcie mięszaniny spirytusu i nafty, w postaci gazowej do użytkowania jej w celach oświetlania, wynalezionej przez p. F. Pampla w Halle pod nazwą „Alkohol-Hydrocarbongas“, o sposobach otrzymywania spirytusu z drzewa, z odpadków zwierzęcych i ludzkich i o sposobie otrzymywania tak zwanego mineralnego spirytusu z acetylenu, a więc zapomocą węglika wapna.

P. dr. B. przytacza wniosek p. Rakuzina, który sądzi, że spirytus do celów oświetlania może robić obecnie konkurencyę nafcie tylko w tych krajach, które własnego przemysłu naftowego nie posiadają, jak też, że konkurencya innych źródeł światła, jak gazu i elektryczności, nie może być groźną dla lamp naftowych i spirytusowych z powodu, iż wielką ich zaletę stanowi łatwość w przenoszeniu i niezależność od rozmaitych wspólnych przewodów i połączeń.

Na dowód jak poważnym przeciwnikiem spirytusu jest nafta przytacza dr. Bartoszewicz statystykę oświetlania z r. 1900 w Berlinie, gdzie na 470.507 mieszkań tylko 76.479 mieszkań nie było oświetlanych naftą, czyli, że $^5/_6$ ogółu mieszkań w Berlinie używało oświetlenia naftowego. (Dok. nast.)

Przegląd prasy.

Lwów, w maju 1904.

Wystawa spirytusowa we Wiedniu, ściągająca codziennie tłumy ludzi do Prateru, która i dla nas jest niejako polem popisu, turniejem z innymi wystawcami, z którego to turnieju wychodzimy zwycięsko, dała niemal wszystkim pismom polskim impuls do szerokich, fachowych artykułów krytycznych o tej wystawie, z których to artykułów musimy odnieść wrażenie, że przez ogół bezstronny gorzelnictwo galicyjskie postawione zostało w pierwszym rzędzie wystawców całej Europy. Zabrakłoby chyba miejsca, gdybyśmy przytoczyć chcieli głosy całej prasy polskiej, dlatego też ograniczymy się na przytoczeniu zdania niektórych tygodników fachowych.

Na pierwszem miejscu przytoczymy głos „Tygodnika rolniczego, organu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego:

Ot co pisze między innemi korespondent „Tygodnika“ z placu wystawy.

„Nie mogąc na tem miejscu wchodzić w szczegóły wystawy wiedeńskiej, podnieść atoli i wyróżnić należy mi usiłowania naszego kraju, dążące do przedstawienia produkcyi spirytusowej rolniczej. Dzięki poparciu samego kraju, sile żywotnej, leżącej w wybitnych osobistościach, będących u steru, dzięki dalej ofiarności obu Towarzystw rolniczych naszego kraju, Izb handlowych, subwencyi Ministerstwa rolnictwa, dzięki udziałowi kilkuset właścicieli naszych gorzelń, i kilkunastu właścicieli browarów, udało się doprowadzić do skutku wystawę rolniczą przemysłu gorzelnianego galicyjskiego. Wystawa galicyjska nie zawierała w sobie nic szczególnego: spirytus surowy, spirytus rektyfikowany we flaszkach, jęczmień z każdej gorzelni i słód zielony w słojach, wreszcie ziemniaki poszczególnych gorzelń w woreczkach — wystawa browarów podobnie: piwo we flaszkach (z każdego browaru), jęczmień używany na wyrób słodu, chmiel dodawany do piwa, odpadki przy czyszczeniu jęczmienia, młóto suszone itp. — wszystko to we flaszkach, słojach lub workach ustawionych na półkach rzędami, monotonnie, bez sztucznych dodatków obliczonych na efekt. Kto jednak obszedł rotundę dokoła, kto się nasycił podziwianiem wrażeń z wystawy wielkiego przemysłu fabrycznego, kto się napatrzył dostatecznie sztucznie zestawionym piramidom flaszek, aparacików, a szczególnie kto wyszedł z działu dolno-austryackiego i zobaczył przed sobą objekt wystawy galicyjskiej, ten musiał stanąć mimowolnie i powiedzieć sobie: „a to rzecz oryginalna“. I w rzeczywistości wystawa nasza była oryginalną — widok obrazu całego bardzo piękny — nie znać w nim żadnej monotonności; wszystkie flaszki, słoje, worki, stają się dla widza z szerszym poglądem i głębszego umysłu niewidoczne — natomiast wyraźnie występuje myśl silnie zaznaczona — myśl wielce pocieszająca i dodająca nam w przyszłości otuchy: oto reprezentanci rolnictwa naszego kraju — oto wszyscy na jego wezwanie są tu, aby zgodnie przedstawić nasz największy przemysł kraju — przemysł gorzelnictwa galicyjskiego. To też mimo pozornej monotonności objekt galicyjskich wystawców gorzelń i browarów był przedmiotem równego zaciekawienia i głębszego zainteresowania jak działy inne. Wielokrotnie można było widzieć cudzoziemców stających przed galicyjską wystawą i z wielkiem zaciekawieniem śledzących napisy na poszczególnych kartkach“.

Dalej pisze „Tygodnik rolniczy“, że

„Jeżeli rozchodzi się o odpowiedź na pytanie, jaką korzyść odniosła Galicya ze swej wystawy, sądzę, że odpowiedź nie będzie różnie

brzmieć u różnych, ale będzie jednozgodną: Galicya zaznaczyła się silnie jako kraj rolniczy i nadzwyczaj produktywny, a żywotny, mogący w bardzo bliskiej przyszłości, przy pomocy rządu, produkcyę swoją podwoić i potroić.

Jest to korzyść na razie bezsprzecznie moralna, jest to zadowolenie z dobrze wywiązanego zadania, lecz gdy to stanowisko będzie należycie wyzyskanem, przyczyni się niezawodnie do dalszego ekonomicznego rozwoju materyalnego".

Pan Stanisław Szeliga pisząc w „Przemysłowcu" o wystawie spirytusowej we Wiedniu, zaraz w pierwszym liście opisuje wygląd działu galicyjskiego i powiada, co zresztą stwierdził już korespondent „Gorzelnika", pisząc o otwarciu wystawy, że

„Galicya zajmuje w dziale austryackim p o k a ź n e miejsce, które odpowiada jej propinacyjnemu znaczeniu. L i c z n e o k a z y z i e m i o p ł o d ó w użytkowanych w gorzelniach ś w i a d c z ą również o p o s t ę p i e r o l n i c t w a k r a j o w e g o".

Następnie opisuje p. S. dosyć pobieżnie wszystkie sześć grup działu galicyjskiego i dodaje w końcu jako dowód osobistego przekonania, że

„pobieżny przegląd stwierdza bez przesady, że dział galicyjski układała dobra ręka, umiejąca zestawić ciekawy materyał, a że i strona estetyczna przedstawia się dla oka bardzo pięknie".

Dużo więcej miejsca poświęca pan S. w numerze 33. „Przemysłowca" opisowi działu niemieckiego, gdzie poczestne miejsce zajmuje „deutsche Heeresverwaltung" (zarząd niemiecki armii) i wystawie francuskiej w numerze 34 tego pisma.

Wiele bardzo miejsca opisowi wystawy spirytusowej poświęciło w ostatnim numerze (10 z dnia 15. maja br.) „Czasopismo galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego", które o dziale galicyjskim wyraża się z ogromnem uznaniem.

Sprawozdawca tego dwutygodnika pisze, że wystawa ta, szczególnie wieża likierów Baczewskiego jest „wielce efektowną reklamą dla galicyjskiego przemysłu likierów, który w ciągu trzech ostatnich dziesiątków lat dźwignął się do tego stopnia, iż obok Holandyi i Francyi zajął dziś pod względem wielkości produkcyi najwybitniejsze miejsce w świecie. O fakcie tym w Królestwie Polskiem dotąd zdaje się nie wiele wiadomo; Galicya sama musi być największą konsumentką swoich własnych likierów, jakkolwiek niektóre jej wódki, jak naprzykład jarzębiak, starka, kontuszówka i inne, a także wyroby fabryki arcyksięcia Rainera w Izdebniku, zyskały sobie zasłużoną renomę daleko poza granicami kraju, chociaż wcale nie przedostały się jeszcze do Królestwa Polskiego, które przekłada drogie wyroby francuskie i z uprzedzeniem odnosi się do likierów galicyjskich".

Dalej pisze sprawozdawca, dr. Maryan S t ę p o w s k i, że „Polacy z dzielnicy galicyjskiej wzięli wogóle bardzo znaczny udział w wystawie, a zbiorowa wystawa gorzelń, które w liczbie blisko pół tysiąca na ogólną liczbę 786 przysłały próby zarówno swych materyałów surowych, jak i wytworzonych przez siebie produktów gorzelnianych, przedstawia się prawdziwie imponująco i jest zarazem wybornem świadectwem tego, jak doniosłą rolę odgrywa gorzelnictwo w gospodarstwie społecznem Galicyi. Ogólna ilość produkowanego przez Galicyę spirytusu dochodzi do pół miliona hektolitrów rocznie, z czego około 300.000 hektolitrów znajduje zbyt w kraju częściowo w postaci wódek, częściowo w formie bardziej uszlachetnionej, a mianowicie likierów i rozolisów.

Skoro już mowa o galicyjskich dostawcach, to dla uzupełnienia wypada tu nadmienić, iż w dziale naukowym poważny wzięła udział Szkoła gorzelnictwa w Dublanach, a także Laboratoryum dla przemysłu fermentacyjnego, niedawno otwarte przy szkole przemysłowej w Krakowie, pozostające pod kierownictwem prof. Steingrabera, Wydział krajowy, Polskie Towarzystwo gorzelnicze, Dr. Franciszek Bandrowski, prof. Chrząszcz oraz p. Gustaw Szaszkiewicz.

W dziale tym znajdujemy zebrane mapy statystyczne, tablice graficzne, uzmysławiające stosunek produkcyi galicyjskiej do innych krajów koronnych, fotografie pracowni doświadczalnych, czyste hodowle różnych drobnoustrojów fermentacyjnych, bibliografię polską gorzelnictwa, aparaty i przyrządy laboratoryjne itp.".

Wiedeńska „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung" tak pisze o oddziale galicyj-

skim na spirytusowej wystawie we Wiedniu (przytaczamy jej słowa w dokładnym przedkładzie:

„Do grupy czesko-morawsko-śląskiej przytyka w północnej galeryi wystawy, wystawa galicyjskich gorzelń rolniczych w której to grupie godne są widzenia surowe produkty, rafinowany i denaturowany spirytus, plany, ilustracye i graficzne przedstawienia produkcyi. Szczególnie interesujące są okazy wystawione przez galicyjski Wydział krajowy, który w rysunkach przedstawił rozwój gorzelni i produkcyi spirytusu w Galicyi i stosunek wytwórczości spirytusu w Galicyi do innych krajów monarchii. Dalej znajdujemy tu stosunek uprawy kartofli do ogólnej uprawy ziemi, w Galicyi“.

„Godną widzenia jest wystawa krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach. Obok fotografii laboratoryum gorzelni naukowej i doświadczalnej, znajdujemy tu także zbiór rodzajów kartofli z podaniem wydajności i zawartości skrobii w jednym ha, próbki spirytusu z rozmaitych materyałów, mikroorganizmy słodu z prosa, słód w rozmaitych stadyach rozwoju. Na wielkiej ściennej mapie uwidocznionym jest podział i siedziby galicyjskich gorzelni w roku 1903/4.

„Ciekawą jest dalej wystawa c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, która posiada laboratoryum dla przemysłu fermentacyjnego i wystawiła też rozmaite rodzaje drożdży czystej kultury, fotografie fermentacyi i rozmaite naukowe przyrządy.“

„W galicyjskiej grupie zajmuje też poczestne miejsce polskie towarzystwo gorzelnicze, które wystawiło rozmaite aparaty gorzelniane i kontrolujące mapy, rysunki i t. d.“

Na przytoczeniu tego wyniku z „Wiener Landwirtschaftliche Ztg.“ kończymy w tym, numerze artykuł „Głosów prasy“, z tem nadmienieniem, że rozmaite wyciągi i zdania prasy o galicyjskim dziale na wystawie wiedeńskiej z całą satysfakcyą w dalszych numerach zamieścimy.

Zjazd okręgowy w Boratynie

w dniu 8. maja 1904 r.

Zjechało się nas 13 członków Polskiego Towarzystwa gorzelniczego i 1 gość. O godzinie 5 po południu zagaił posiedzenie w pięknej sali zacierowej i maszynowej gorzelni boratyńskiej, delegat na okręg sk. żółkiewski p. Bolesław Jaworski z Poturzycy krótką przemową, dziękując kolegom za liczny udział*), przyczem wytłumaczył nieobecność prezesa z powodu innych zajęć i zaproponował na przewodniczącego zjazdu p. Kazimierza Hordyńskiego ze Spasowa, na co jednomyślnie się zgodzono.

P. K. Hordyński podziękował za wybór, zaprosił na sekretarza p. Juliana Wilda z Parchacza i udzielił głosu gospodarzowi p. Stefanowi Tokarskiemu, kierownikowi gorzelni boratyńskiej.

Gospodarz wyraził swą radość z urządzenia zjazdu kolegów w jego gorzelni — a cieszy się tem więcej, że oczekuje od nich opinii i sądu o deflegmatorze swego pomysłu, funkcyonującym już trzeci miesiąc w gorzelni tutejszej. Ocena i sąd takich zawodowców, jakiemi właściwie są przybyli koledzy, da mu najlepszą odpowiedź, czy wynalazek jego jest przyrządem istotnie dobrym i praktycznym, prosi więc gorąco o szczegółowe zbadanie i szczerą opinię.

Następnie opisał mowca swój deflegmator, demonstrował rysunkiem jego wewnętrze urządzenie i prosił aby pp. Koledzy byli obecni przy jednym odpędzie spirytusu, do czego już wszystko jest przygotowane.

Pan Tokarski podziękował przy tej sposobności wszystkim tym, co bądź zachętą, bądź radą życzliwie przyczynili się do uskutecznienia jego pomysłu, w szczególności do takich zalicza dra Wawnikiewicza, prof. Syniewskiego i prezesa Jenika, zaś p. Wacławowi Fabiańskiemu, pełnomocnikowi ordynacyi Poturzyckiej zawdzięcza zezwolenie na przekształcenie aparatu odpędowego i robienie prób, w końcu oddał pochwałę firmie kotlarskiej Weinstoka w Mikulińcach za bezinteresowne, a należyte sporządzenie według wskazówek wynalazcy tego aparatu i ustawienie go na miejscu.

Rozpoczęło się wygrzewanie kotłów, a tymczasem otworzył przewodniczący pogadankę zawodową na temat tegorocznej kampanii. Zabrał głos p. Jan Nadolny z Horb-

*) Szkoda — bo redakcya „Gorzelnika“, a tem samem i ogół członków nie o tym zjeździe nie wiedzieli — zebranie niezawodnie byłoby liczniejsze. *(Przyp. Red.)*

kowa: Tej kampanii dla braku kartofli zmuszeni jesteśmy przerabiać zboże jako przymieszkę i to zboże takie, jakie jest pod ręką. Najwięcej zacieramy wszędzie jęczmień, bo w tym roku dobrze się urodził i cena jego stosunkowo nie jest zbyt wysoka — atoli ziarno jego jest cienkie i nikłe, więc wielkiego wydatku z niego spodziewać się nie można. Obecni podzielali twierdzenie p. Nadolnego.

Mowca zacierał jęczmień w całem ziarnie przy wysokim ciśnieniu i przy tej przeróbce zebrał takie doświadczenia: Jęczmień wymaga wyższego ciśnienia niż inne zboże, bo 4 ctn. a nawet wyżej, albowiem wtedy dopiero rozkleja się należycie, wpierw ale dobrze jest połamać ziarna na gniotowniku lub pod kamieniem, aby łuska popękała. Nie należy go trzymać długo pod wysokiem ciśnieniem, a wytłaczać trzeba masę ostro z parnika do zacieru. Masa klejowa jest barwy czerwonej — lecz to nie szkodzi, owszem jest wskazanem, słodu do zcukrzenia potrzeba dodać więcej wyżej 15% — oszczędność byłaby tutaj szkodliwą. Mowca utrzymuje, że gotowanie pod wysokiem ciśnieniem w parniku jest tylko przy dobrem urządzeniu parnika — n. p. Panksza — możliwe. Gorzelnicy nie posiadający takich urządzeń uczynią lepiej zacierając jęczmień mielony, przyczem doparzając mąkę w zacierni do 70° R. Niedobrze jest przerabiać wyłącznie sam jęczmień, gdyż zaraz przy fermentacyi wytwarza gruby kożuch, a ten stanowczo utrudnia wydobywanie się kwasu węglowego, przez co ujemnie oddziaływa na odfermentowanie. Z tych powodów najodpowiedniej jest sporządzać zaciery mieszane z jęczmienia i ziemniaków.

W czasie tej debaty kotły wygrzały, więc gospodarz poprosił zebranych do sali aparatowej, aby byli obecni przy odpędzie spirytusu.

Wszyscy bardzo zainteresowali się wyglądem i urządzeniem nowego deflegmatora, a szczególniej przebiegiem destylacyi. Jedni badali sam deflegmator i jego połączenia z innemi częściami aparatu destylacyjnego, inni zgrupowali się około zegara mierniczego aby obserwować bieg spirytusu. Sprawdzono, spirytus płynął o sile 90%+8 R., jednak za ostro, ujęto więc parę i po uregulowaniu biegu okazała próbka w stągiewce 91%+7 R. i tak już spirytus płynął przez czas kontroli odpędu. Pan Tokarski objaśniał konstrukcyę deflegmatora i krążenie pary alkohowej oraz lutrynków — słowem zaspokajać musiał ciekawość obecnych we wszystkich szczegółowych interpelacyach.

Deflegmator spiralny pomysłu S. Tokarskiego i inż. Bilońskiego opatentowany na Austryę i Węgry (Austrya nr. patentu 16.240 — Węgry nr. patentu 28.655) opisany jest szczegółowo w nr. 8 „Gorzelnika“ z dnia 15. kwietnia br. więc tutaj zbytecznem byłoby obszernie powtarzać to samo, ograniczę się tylko krótkim streszczeniem opisu:

Jest to cylinder miedziany, w górze nieco zwężony i półkulisto zakończony. Wysokość jego wynosi 1900 mm. a średnica 700 mm. Wewnątrz tego cylindra wsunięty jest szczelnie drugi cylinder zaopatrzony spiralką, której szerokość 50 mm., a oddalenie 100 mm. wynosi. Pary alkoholowe przechodzą na owe spiralne ściany robiąc drogę gwintową z dołu do góry 41 metrów długę, a że zewnątrz cylindra spływa woda zimna oblewając go ze wszech stron, odbywa się przeto intenzywna deflegmacya par alkoholowych, przechodzących następnie do oziębialnika. Tą samą drogą spiralną na dół spływa skroplony lutrynek. Waga tego aparatu wynosi 245 klgr., jest więc stosunkowo o $^1/_3$ tańszy od talerzy Pistoryusza. Rozbieranie deflegmatora jest całkiem pojedyncze, gdyż przez odkręcenie podstawy można łatwo wysunąć wewnętrzny cylinder ze spiralką.

Uczyniono uwagę, że dobrze by było by pod deflegmatorem był szeroki postument; zastosowanie kolumny pod niem uznano za zbyteczne, wreszcie wszyscy uznali, że deflegmator da się zastosować tak do ciągłych jak i do peryodycznych aparatów, a nawet do ciągłych nada się lepiej. Mianowicie możnaby zużytkować próżnię wewnętrznego cylindra jako wygrzewacz (kondenzator) zacieru dojrzałego, przechodzącego do kolumny zacierowej, wskutek czego deflegmacya byłaby jeszcze więcej intenzywną.

Pod koniec odpędu po szczegółowem oglądnięciu deflegmatora w ruchu, poprosił przewodniczący pp. Kolegów na dalsze narady zawodowe.

Zabrał głos p. Tytus Siedlecki z Wasylowa, zdając sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Towarzystwa, odbytego we Lwowie w dniu 1. maja, na którem jako wydziałowy był obecny. Głównym celem tego posiedzenia było obmyślenie środków i sposobu urządzenia gremialnej wycieczki pp. gorzelników na wystawę spirytusową w Wiedniu. Zadanie zostało szczęśliwie rozwiązane i wycieczka przyjdzie do skutku. Weźmie w niej udział przeszło 50 członków.

Program jest podany w „Gorzelniku“ nr. 10 z dnia 15. maja br. Zgromadzeni przyjęli to sprawozdanie do wiadomości i zachęcali się wzajemnie do wzięcia solidarnego udziału w koleżeńskiej wycieczce zawodowej.

P. D. Nussbaum z Korczowa i Wład. Staniszewski z Ostrowa ponowili jeszcze raz rozprawę na temat zacierania zboża.

P. K. Hordyński przedstawiał sprawę sporządzania drożdży na kwasie mineralnym, podnosząc między innymi, że o wiele łatwiej jest regulować stopień kwasu w drożdżach mineralnych, niż w przyrządzanych na kwasie mlekowym. Jeżeli dzisiaj mają drożdże np. 1·2 cm. kwasu, a okazało się, że go za dużo, to już jutro mogę mieć 1·0 lub 0·9 w drożdżach — z kwasem mlekowym sprawa trudniejsza, bo trzeba kilka dni pilnować zanim się go sprowadzi na niższy stopień, lub odwrotnie — nie da się on tak łatwo i prędko zredukować.

W końcu rozpoczęła się dyskusya pomiędzy p. Franciszkiem Latawcem z Siebieczona a p. Janem Nadolnym z Horbkowa o oszczędności słodu. Zwolennik oszczędności słodu p. Jan Nadolny dowodził, że można iść z oszczędnością do ostatnich granic, gdyż on chce mieć tylko dyastazę i przy długiem zroszczeniu i 20 dniowym prowadzeniu słodu można ją otrzymać tak silną i bogatą, że wtedy połowa słodu takiego, otrzyma taki sam skutek, jak słodem krótko prowadzonym. P. Latawiec jednak podniósł w obronie tych kolegów, którzy nie mają takich warunków w słodowcu i nie mogą dłużej jak 6 do 7 dni słody prowadzić, że ci przecież nie mogą iść za przykładem tamtych, a często spotykają ich wymówki ze strony zarządów za zbytnie szafowanie słodem.

P. Hordyński przyznał, iż obie strony mają słuszność, jednak kto jest w tem szczęśliwem położeniu, że może prowadzić 20-dniowe słody i tem samem oszczędzać niech nie robi z tego reklamy, dodając „oszczędzam słodu ale też mam po temu warunki wyjątkowe“.

P. Hordyński zabrał jeszcze słowo o koncentracyi zasiewów podając, że bardzo dobrym skutkiem jest prowadzić zasiewy na 20 — 22° cukru — i w takim zgęszczeniu poddaje fermentacyi a zaś po głównej fermentacyi rozcieńcza wodą, przez co okresy fermentacyjne przechodzą prawidłowo, a w końcu sposób ten nie zmniejsza ilości pożądanej dla gospodarza brahy. Wynika z tego reguła: Zacierać gęsto 20 — 22° cukru i w tym stopniu napełniać kadź do fermentacyi — a po ukończeniu głównej fermentacyi w trzecim okresie rozcieńczać wodą, to dla naszych stosunków najodpowiedniejsze postępowanie. Na tem posiedzenie zamknięto.

P. Tokarski prosił teraz wszystkich obecnych o wydanie bezstronnego sądu o jego deflegmatorze. Nastąpiła krótka pogadanka zawodowo-koleżeńska, po której zgodnie uznano deflegmator za „dobry“ co p. K. Hordyński — za ogólną zgodą — tak w protokole streścił: „Zebrani na dzisiejszym zjeździe członkowie Polskiego Tow. gorzelniczego po gruntownem zbadaniu deflegmatora pomysłu p. Stefana Tokarskiego i inż. p. E. Bielońskiego i sprawdzeniu jego działania orzekają, że jest on jaknajzupełniej odpowiednim do zastąpienia talerzy Pistoryusza i alembika, że pędzi się na nim lekko, bez ciśnienia w aparacie, że spirytus wydaje się czysty i mocny (kosztowano go) — posiada więc wszelkie warunki, aby znalazł ogólne zastosowanie i rozpowszechnienie w naszych polskich gorzelniach. Podpisali: Kazimierz Hordyński, Franciszek Latawiec, Jan Nadolny, Władysław Staniszewski, Edward Fitowski, Stanisław Pohler, Dawid Nussbaum, Izydor Nussbaum, Roman Nikodemski, Tytus Siedleski, Bolesław

Jaworski, Juliusz Wildt, oraz wynalazcy Inż. E. Bieloński i Stefan Tokarski. Nadszedł czas wyjazdu. W gościnnym domu państwa Tokarskich zasiedliśmy do wspólnego stołu; podczas tego wywiązała się wesoła pogadanka; były i toasty na pomyślność wynalazców i t. p. a wkońcu rozjechaliśmy się wywożąc miłe wspomnienie ze zjazdu boratyńskiego, na którym tak ochoczo i po koleżeńsku zajmowaliśmy się sprawami naszego zawodu. *K. H.*

Zachęta do pracy.

Wszyscy zgodzą się na twierdzenie, że do pomyślnego rozwoju każdej gałęzi przemysłowej w kraju naszym nieodzownie potrzebne są: zgodne współdziałanie i wzajemne popieranie się wszystkich czynników oddziaływujących na rozrost i prosperowanie każdego działu pracy wytwórczej.

W naszym kraju rolniczym gorzelnictwo stanowi najgłówniejszą gałąź pomiędzy przemysłami rolniczymi, gałąź głównie przyczyniającą się do pomnożenia siły produktywnej w roli i w hodowli bydła, tych najważniejszych działów wytwórczości gospodarstw rolnych.

Ośmset gorzelń rolniczych w Galicyi wydatnie współdziałają w podniesieniu rolnictwa i hodowli bydła, stanowią przeto nieodzowny już w obecnych stosunkach spółczynnik, w rolniczej pracy wytwórczej, czynnik znakomicie przyczyniający się do podwyższenia wartości gleby i majątków ziemskich. — Gorzelnia w gospodarstwach racyonalnie prowadzonych, stanowi oś, około której obraca się cały system gospodarki rolnej, a gdzie takiej osi brakuje, stara się gospodarz koniecznie ją urządzić wpierw zanim przystąpi do przeobrażenia gospodarstwa pierwotnego na intenzywnie pracujący zakład rolniczy.

Gorzelnictwo przyczynia się niepomiernie do ruchu i obrotu pieniężnego i handlowego w naszym tak ubogim w kapitały kraju. Dla skarbu państwa stanowi ono jedno z najgłówniejszych źródeł dochodów. Ruch 800 gorzelń daje zajęcie i zarobek dziesiątkom tysięcy robotników, z przemysłowców i handlowców przyczynia się tedy w bardzo znacznej mierze do uprzemysłowienia kraju i jego do ożywienia prac wytwórczych.

Gorzelnictwo prosperuje i rozwija się u nas wcale dobrze, a najlepszym dowodem jego użyteczności są corocznie wyrastające w znacznej liczbie nowe gorzelnie. (Statystyczne przedstawienia rozwoju gorzelnictwa galicyjskiego opracowane przez Wydział krajowy i okazane na wystawie spirytusowej w Wiedniu najlepiej dowodzą, jak ważnym działem siły produktywnej w kraju stał się u nas wyrób spirytusu.

Wystawa spirytusowa otworzyła już oczy ogółowi rolników i sferom miarodajnym na wielką doniosłość tego czynnika produkcyi krajowej i niezawodnie zachęci ich do podjęcia troskliwszej opieki nad tym przemysłem, do tej pory bowiem był on traktowany nawet przez sfery interesowane bardzo po macoszemu, wprost niewłaściwie.

Mimo tego przemysł ten rozrasta się siłą własnej żywotności, ale nie udoskonala się tak, jakby to było możliwem przy starannej opiece czynników wpływowych.

Pomimo tak znacznej produkcyi spirytusu, nie mamy jeszcze w kraju organizacyj wytwórczych ani handlowych, składających się z przemysłowców i kupców spirytusowych, nie mamy należycie zorganizowanego i zasobnego w siły żywotne stowarzyszenia techników gorzelnianych, albowiem do tej pory powołane do takiego unormowania wytwórczości tej gałęzi sfery nie zjednoczyły swej działalności w kierunku wytworzenia siły odpornej na wszelkie przeciwności.

Niestety ani sfery rządowe, ani krajowy samorząd, a nawet oba krajowe towarzystwa rolnicze dotychczas nie wytężyły swoich sił, nie wyczerpały szeregu sposobów rozbudzenia wspólnej akcyi, w celu racyonalnego zorganizowania w przemyśle działu wytwórczego i handlowego. (Dok. n.)

B. Cierpki.

Rozmaitości.

Kontyngent spirytusu. Konferencya w sprawie kontyngentu spirytusu zakończyła swe obrady 19. maja. Wyłącznym przedmiotem konferencyi była sprawa uwzględnienia nowopowsta-

łych 162 gorzelń rolniczych przy najbliższym rożdziale kontyngentu. Obrady doprowadziły do porozumienia między grupami interesentów i wyrażono życzenie, aby cesarskie rozporządzenie z r. 1900 zmieniono tak, aby dla nowopowstałych gorzelń na okres 1904—1908 ustalono maksymalną sumę kontyngentu znowu na 63.000, a pokrycie tego wzięto po połowie z kontyngentu gorzelń przemysłowych i definitywnie biorących udział w kontyngencie gorzelń rolniczych. Za tem żądaniem oświadczyli się wszyscy eksperci, z wyjątkiem zastępców nowopowstałych gorzelń rolniczych w Galicyi i jednego eksperta z grupy małych gorzelń przemysłowych.

Wynurzenia Administracyi "Gorzelnika,,.

Prosimy wskazać nam sposób powiązania rachunkowych końców wydawnictwa w takim wypadku, gdy 76 prenumeratorów organu zawodowego zalega po koniec II kwartału z kwotą 462 koron, a na dyskretne przypomnienia, wpłynęło zaledwie kilkanaście koron na umorzenie tej zaległości?.

W obec takiego ociągania się, należy chyba z nagłówka pisma wykreślić słowo „przedpłata“ jako niczem nie uzasadnione, lecz czy na to zgodzą się inne czasopisma posyłające swe gazety tylko tym co wpierw rzęczywistą „przedpłatę“ nadesłali.

Administracya „Gorzelnika“ jest od nich o tyle jeszcze w trudniejszem położeniy, że pomiędzy restantami posiada 4-ch zalegających za 1½ roku, 1-go za 5 kwartałów, 6-ciu za cały rok, 2-ch za 3 kwartały, 33-ch za pół roku a tylko 30-tu za ostatni kwartał. — W jaki więc sposób dałoby się tych Czytelników przekonać, że wydawnictwo, wskutek takiego stanu rzeczy, znajduje się w bardzo kłopotliwem położeniu.

Podobne wieści dochodzą nas i ze strony skarbnika Towarzystwa — znaczna liczba członków tak samo zalega z wkładkami. Z tego powodu wydawnictwo „Gorzelnika„ także narażonem jest na przykre i krytyczne stosunki w pokrywaniu nieunikniony kosztów.

Czy podobny stan rzeczy będzie trwał jeszcze długo?

Sprawozdanie targowe.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 31. maja 1904. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. — Waluta koronowa.

Żyto gotowe od 6·30 do 6·50. Żyto na termina —·— do —·—. Jęczmień pastewny—·— Jęczmień browarniany 5·50 do 6·50. Kukurudza nowa —·— do —·—. Kukurudza stara od 6·10 do 6·30.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21·25 do 21·05. Spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—, spirytus paritas ekskontygen. 14·10 do 14·30.

Adres skarbnika Polskiego Towarzystwa gorzelniczego:
Jan Stańczykiewicz kier. gorzel. w Chorzelowie o p. loco.